



Prof. Zygmunt Rafał Streni
Akademia WIT (d. Wyższa Szkoła Informatyki Stosowanej i Zarządzania)
pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk
Wydział Informatyki

Warszawa, 1 marca 2024 roku

Prof. em. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Recenzja w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego **Pani dr Katarzynie STRYSZOWSKIEJ-WINIARZ**

Pani Katarzyna Stryszowska-Winiarz w 2010 roku ukończyła studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Promotorem Jej dyplomu był znakomity artysta i wybitny pedagog prof. Stanisław Rodziński. Aneks z rysunku Kandydatka wykonała pod kierunkiem prof. Bogusławy Bortnik-Morajdy, a drugi aneks z animacji filmowej u prof. Jerzego Kuci. Mając tak znakomitą opiekę na starcie musiała od razu mierzyć bardzo wysoko. Przede wszystkim ruszyła w dorosłość z niezbywalnym przekonaniem, że wszystkie narzekania na „koniec malarstwa”, które od czasu do czasu jawią się jak plaga – to prosty wyraz braku wrażliwości, który w końcu każdemu może się zdarzyć, ale nie wolno dać go sobie narzucić jako „jedynie słuszny” pogląd. Prof. Eugeniusz Get-Stankiewicz z wrocławskiej ASP, grafik naprawdę wybitny, i to w skali przynajmniej europejskiej, był daltonistą! Wiedział, jak barwy działają na innych, ale na kredkach miał napisy: czerwona, zielona, żółta, bo dla niego to były odcienie szarości. Posługiwał się kolorami, wierząc innym na słowo. Ale nie narzucał swojej ułomności innym. Tym się różnił od głośnych ideologów, którzy zapominają, że postęp w sztuce nie istnieje! Owszem, zmieniają się narzędzia, jak choćby te u prof. Kuci, zmieniają się autorzy i doświadczenia. W głębi duszy każdy/każda jednak przyzna, że niczym nie różnimy się emocjonalnie (i mentalnie) od przodków z Altamiry. Wrażliwość na kolor, kształt, atmosferę mamy podobne, choć zawsze nieco inne. I w tym tkwi niemijająca wartość malarstwa. Nie tego co przed nosem i okiem, ale tego, co potem na płótnie czy tekturze.

Przyznam na początek, że propozycję oceny niniejszej habilitacji uznałem za wspaniały dar losu. Kraj mamy nieduży, położony na peryferiach Europy, więc powinniśmy znać się nawzajem, śledzić, co tam w Krakowie, Gdańsku czy w Warszawie. Tymczasem urodziło się nam zjawisko godne najwyższej uwagi, talent nie wymagający wielosłownych eksplikacji, co do którego nie trzeba przekonywać nikogo, kto zachował cechy wrażliwości. Jestem też pewien, że mój zmarły Przyjaciel prof. Stanisław Rodziński gdzieś z zaświatów cieszy się ogromnie z tego, co robi dziś Pani doktor. I wierzę, że będzie robiła nadal. Jeszcze lepiej...

Art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* wymaga, by osoba ubiegająca się o stopień doktora habilitowanego posiadała stopień doktora i swym dorobkiem stanowiła „znaczący wkład autora w rozwój określonej dyscypliny” etc.

Stopień **doktora sztuki** w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej *sztuki piękne* Pani mgr Katarzyna Stryszowska-Winiarz uzyskała uchwałą Rady Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, podjętą w dniu **24 listopada 2014 roku**. Funkcję promotora pełniła wówczas dr hab. Bogusława Bortnik-Morajda (ASP w Krakowie), zaś recenzentami byli prof. dr hab. Andrzej Bednarczyk (jw.) i dr hab. Jacek

Sztuka (Politechnika Częstochowska). Przedmiotem oceny była rozprawa doktorska (zestaw prac malarskich z wymaganymi suplementami) pt. *Struktury natury*.

Doświadczenie dydaktyczne Pani mgr Katarzyna Stryszowska-Winiarz zdobywała kolejno w teorii jako studentka *Studium Pedagogicznego* w macierzystej Uczelni (2007 – 2009), potem jako nauczycielka plastyki w *Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego* w Wieliczce (2010 – 2014). W tym samym czasie była też słuchaczką *Środowiskowych Studiów Doktoranckich* w krakowskiej ASP, gdy zaś uzyskała stopień doktora sztuki, zainteresowała się stanowiskiem asystenckim na miejscowym *Wydziale Architektury Wnętrz. Pracownią Rysunku i Malarstwa w Katedrze Sztuk Pięknych* kierował wówczas dr hab., prof. ASP Jacek Jędo i to pod jego opieką stawiała pierwsze kroki w zakresie tzw. kształcenia ogólnoplastycznego. Od 2015 roku samodzielnie prowadziła zajęcia dla słuchaczy I, II i III roku studiów I stopnia (niestacjonarnych). Stopień adiunkta otrzymała w 2019 roku, a od roku 2022 pełni funkcję kierownika *I Pracowni Rysunku i Malarstwa* na tym samym Wydziale. Kieruje zajęciami z rysunku i malarstwa dla słuchaczy studiów stacjonarnych I i II roku (st. I stopnia) oraz *Pracownią Wolnego Wyboru* dla słuchaczy II roku (studia II stopnia).

Tutaj warto przypomnieć, że w naszym środowisku jak aksjomat przyjęto myśl o jedności sztuki i projektowania. Miałem w rękach powstały w 1904 roku program nauczania grafiki w warszawskiej *Szkole Sztuk Pięknych* (tutejsze kształcenie artystyczne odbywało się z drastycznymi przerwami na rozbiory, powstania etc). Otóż przekonanie o wzajemnych korzyściach sztuki i projektowania wyprzedzało podobny program *Bauhausu*, bowiem znana w świecie „rewolucyjna idea” zaistniała w Weimarze dopiero w 1919 roku! Oto niemiecki PR, któremu trudno w świecie dorównać!

Cieszyć się trzeba, że kierownictwo *Wydziału Architektury Wnętrz* postawiło na rozwój młodzieży pod kierunkiem tak znakomitej malarki jak dr Stryszowska-Winiarz. Znana łódzka „Filmówka” do kształcenia w zakresie malarstwa na Wydziale Reżyserii zawsze starała się zatrudnić najlepszych malarzy-pedagogów z tamtejszej PWSSP/ASP. Rezultaty są dobrze znane, bo tym więcej radości życia, im więcej urody w każdym możliwym miejscu. Na *Wydziale Architektury Wnętrz* w szczególności, bowiem to ci absolwenci aranżują przestrzeń społeczną, a nie malarze, których prace najczęściej (oby) rezydują w miejscach prywatnych. Im więcej wrażliwości w projektancie, tym więcej ludzkich proporcji w przestrzeni. Gdyby tak dało się podobny poziom świadomości zaprowadzić na Wydziałach Architektury w naszych Politechnikach, tam bowiem rodzą się rzeczy znacznie trwalsze, które potem stoją i straszą...

Odłony natury // Ukryty bezmiar // Kraj(obraz) czasu // Ślady ochry – drogi lasu to długi, opisowy tytuł kilku cykli prac, które Kandydatka zgłosiła jako dzieło habilitacyjne. Piszę „dzieło”, a nie „praca habilitacyjna”, uważam bowiem, że mamy do czynienia z utworami wybitnymi. W obiegowej ocenie w *dziwnym ciekawym kraju* („Ucieczka na południe” Sławomira Mrożka, gdzie jeden z bohaterów tak komentuje naszą rzeczywistość) muzyk to grajek, aktor to komediant, a malarz to oczywiście pacykarz. Pewnie dlatego w telewizyjnych kadrach mądre, zajmujące dyskusje mają zazwyczaj ruchome tło. Coś się musi ruszać, aby tę naszą cechę „inteligencji” odziedziczonej po dinozaurach czymkolwiek zająć! A obraz olejny nie rusza się! Czy dlatego lekceważy się pacykarza? A może wśród odbiorców i decydentów zbyt dotkliwa jest scheda po przodkach z czasów jurajskich? Bo obrazy Katarzyny Stryszowskiej- Winiarz nie ruszają się – a nie można się od nich oderwać. Może to moja wina? Moja i Jej, bo w końcu kto je tak namalował, że absorbują uwagę i nie chcą się znudzić!

Pierwszym obowiązkiem artysty jest widzieć. Ale to mało. Widzieć kosmos w ułamku świata, jak to proponował Witold Gombrowicz (sam, biedactwo, pozbawiony był wrażliwości plastycznej). Pani Katarzyna Stryszowska-Winiarz bez trudu „swoją szczoteczką do zębów sięga drgającego blaskami kosmosu” – tak sobie kpił Gombrowicz z naszej profesji. A Pani Katarzyna naprawdę sięga! Znajduje niezwykle światy w ułamkach lodu na kałuży, w zrujnowanej skale, w mchu na pniu czy kamieniu. Patrzy, notuje w pamięci i potem zapisuje tylko to, co naprawdę ważne. Ten zapis jest tak świeży, jak intymnie podpatrzona natura. Wszyscy malujący olejami wiedzą, jak żywe są barwy zestrojone natychmiast po namalowaniu. I jak potem „siadają” w czasie, stają się „dojrzałe”, ale w tym sensie, że żaden werniks nie odtworzy ich pierwotnej energii. Są oczywiście sposoby na zachowanie blasku farb, Artystka jako jeden z zabiegów ujawnia dodatki suchego pigmentu – ale to tylko technologia. Wartość tego malarstwa wynika przede wszystkim stąd, że Autorka lubi tę pracę. Nigdy się nią nie nudzi, choć z pozoru namalować to, co się widzi, to żadna sztuka, wystarczy krok po kroku, centymetr po centymetrze wiernie odtworzyć to co przed nosem. Ale to nieprawda. Nosimy w kieszeni telefon z tysiącem funkcji i łatwo jednym kliknięciem notujemy, co tam przed nosem. Jak to się ma do Jej obrazów? A no, nędza! Namalować pejzaż to coś podobnego jak zabawa akwarelami, niby najprostsza technika, a naprawdę jedna z najtrudniejszych. Pejzaż to jeden z najstarszych tematów, ale chyba dlatego i najtrudniejszych. Z jednej strony banał, studenckie ćwiczenie plenerowe, a z drugiej właśnie ten „drgający blaskami kosmos”, który trzeba umieć znaleźć w naszym mikrokosmosie. Artystka nie podejmuje „wciąż nowych zadań” narzucanych przez mody. Najstarszy temat świata analizuje po swojemu, nadając mu piętno własnej wrażliwości. Jednej jedynej wśród ośmiu miliardów dziś żyjących. Trudno uniknąć konstatacji, że to jest właśnie „znaczny wkład w rozwój” etc. Unikalne spojrzenie i obserwacja, nagle spostrzeżenie czegoś, co okazuje się oczywiste, to rzadkie źródła odkryć, także w nauce.

Nieruchomy obraz znajduje pokrewieństwo z podziemnym światem jaskiń i żup solnych. Tam też bogactwo abstrakcyjnych form dech zapiera, a cuda natury skłaniają raczej do pokory niż harców wyobraźni. Byłem jednym z pierwszych wizytujących Jaskinię Niedźwiedzią w Kotlinie Kłodzkiej, wędrowałem z młotkami i plecakiem po Górach Świętokrzyskich i Sudetach, miałem więc jakąś szansę, by poznać niektóre źródła zachwyty Artystki. Wiem, że nieruchomy świat podziemia i naziemnych form zmienia się także, jak wszystko co istnieje. Nie tak szybko jak chmury, jak pory dnia i roku. Czasem w milionach lat, jak minerały, czasem jeszcze dłużej, ale nasza egzystencja to błysk iskry. Zadaniem artysty jest nie tylko ten stan zauważyć, ale zarejestrować go dla tych kilkorga podobnie wrażliwych – którzy nie dali się omotać dogmatom postępu w sztuce. Warto tutaj przypomnieć, że kolejne -izmy w dziejach to nic innego jak ekspozycja różnych elementów/warstw artefaktów, które przecież wszystkie istnieją w obiektach uznanych za najważniejsze w kulturze.

Aleksander Kobzdej, promotor mojego dyplomu malarskiego, był z wykształcenia architektem. Oto jak ważne może być kształcenie artystyczne (kształcenie kulturalne), nawet jeśli w założeniu miało być wstępną bazą dla innej specjalizacji. Kobzdej jeszcze we Lwowie malował pod okiem prof. Władysława Lama, potem po wojnie trochę u prof. Eugeniusza Eibischa w Krakowie – ale to wystarczyło, by stać się jednym z najważniejszych malarzy epoki. Oprócz „*Podaj cegłę*” zrobił (tak sam mówił: nie „stworzyłem”, nie „namalowałem”, tylko „zrobiłem obraz”) wiele wspaniałych kompozycji, do których Pani doktor znalazłaby bezpośrednią drogę. Mimo że korzystał z możliwie najlepszych materiałów, wiele jego kompozycji „zgasło”, choć bardzo o nie dbano w toruńskim Muzeum Okręgowym. Znałem je, gdy były świeże... Chcę wierzyć, że świetliste, żywe, organiczne obrazy Pani Katarzyny

Stryszowskiej-Winiarz nie zgasną. Może te tajemnicze zabiegi technologiczne pozwolą im zachować walory, którymi dziś zniewalają. Mówi się, że najtrwalsze są barwy powstałe w technice fresku. A może nie tylko? Oby!

Lektura *Autoreferatu* ujawnia nieczęstą w środowisku skłonność Artystki do analizy swojego miejsca w świecie kultury. Ujęła mnie odniesieniami do tak ważnych postaci jak Mircea Eliade, Martin Heidegger czy Aleksander Wojciechowski. Tego ostatniego dobrze znałem w czasach, gdyśmy „knuli przeciw władzy ludowej”, a cenilem go za niedzisiejszą kulturę. Jego znajomość malarstwa pejzażowego była w czasach stalinowskich formą ucieczki od zniewolenia socrealizmem, którego oczekiwano od wszystkich. Cieszymy się, że nie mamy takich opresji – cieszymy się, że pejzaż może być tak pięknym i wdzięcznym tematem, jak dla naszej Kandydatki.

Niedawna podróż Artystki do Prowansji zaowocowała nową odsłoną odwiecznego tematu. Dla Niej to była podróż do źródeł. Ojciec naszej współczesności Paul Césanne malował wiele razy tę samą Górę św. Wiktorii, a za każdym razem inaczej. Oto mamy niewielkie, 40 x 40 cm oleje na płótnie: *Mech*, *Skala*, *Skala ochry* i *Ślady ochry*. Obrazy zniewalające. Uważa się, że kwadrat to format znamionujący autorów zrównoważonych. Ale to znowu dobra wiadomość dla studentów i Wydziału. Niech szaleństwa koloru i rozterki kompozycji zostaną na płótnie, dobrze im to robi, a młodzież, pełna ufności i ambicji, niech spodziewa się odpowiedzialności.

Znakomicie przygotowana dokumentacja postępowania ułatwia recenzentowi pracę, a reprodukcje zapisane systemem cyfrowym to dodatkowa uczta dla oczu i miód na serce. Niedawny trend zwany szumnie „sztuką krytyczną” już zdaje się mijać, jak każda moda, (w prawdziwej sztuce kryteria mody nie znajdują zastosowania, warto o tym pamiętać). Miałem wrażenie, że to jakiś socrealizm *à rebours*, coś jak komunizm antykomunistyczny, który tłucze się po głowach części polityków: nie wyszło im w zawodzie, więc znaleźli inne pole dla swych narcystycznych ambicji... Minie wiele zadekretowanych „jedynie słusznych” dróg zmian w sztuce, a obrazy Katarzyny Stryszowskiej-Winiarz pozostaną jako depozyt generacji przełomu tysiącleci. Jako żywy dowód, że trzydzieści tysięcy lat temu (w Jaskini Chauveta) i dziś warto poświęcić uwagę idealnie skonstruowanym kształtom (i kolorom). Mimo że nie ruszają się!

Pozwolę sobie na przytoczenie dykteryjki o góralu pytającym malarza, po co on te góry maluje, „przecie oni som”. Odtwarzanie tego co przed nosem, to rzeczywiście upiorne zajęcie. Ale czym innym jest precyzyjna notatka zweryfikowana niecodzienną wrażliwością, czułą na urodę codzienności i widzącą zupełnie inaczej. Precyzyjniej, bez zbędnych „opisów przyrody”, natomiast z czyś takim, co Julian Tuwim nazwał „skokiem barbarzyńcy, który przeczuł Boga” – z tą iskrą, którą mają nieliczni, a do której warto potem wracać i wracać.

W konkluzji zdecydowanie opowiadam się za **nadaniem Pani doktor Katarzynie Stryszowskiej-Winiarz stopnia doktora habilitowanego** w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie *sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki* i wierzę, że dałem temu wystarczający wyraz.

